

Juliusz Bardach

## WŁADYSŁAW II JAGIEŁŁO

Od wieków imię Jagiełły kojarzy się nieodparcie z imieniem Jadwigi. W dziesiątkę utrafił Karl Scheinocha von Wtelensky – syn austriackiego urzędnika w Galicji, Czecha z pochodzenia, ożenionego z Polką, znany literat i historyk piszący się Karol Szajnocha, kiedy w 1855–56 roku opublikował swoją najpopularniejszą książkę: „Jadwiga i Jagiełło”. Gruba, ponad 80 arkuszy licząca książka, gdy została wznowiona przez Państwowy Instytut Wydawniczy, rozeszła się w dwóch nakładach (łącznie 40 tysięcy egzemplarzy), zadając kłam wszystkim, którzy twierdzą, że współczesny czytelnik nie akceptuje „kolubryn” historycznych. Owszem, akceptuje, pod warunkiem wszakże, że objętości odpowiada nie tylko cena, ale i interesujące go treści. A tych u Szajnochy, na którego dziele oparł swoich „Krzyżaków” Sienkiewicz, nie brak. Stąd renesans po blisko stu dwudziestu latach.

Na szerokim tle społeczno-obyczajowym zarysował rzecz o węgierskiej królownie z francuskiej dynastii Andegawenów, ale jednocześnie wnuczce Elżbiety Łokietkówny, koronowanej w 1384 roku w wieku dziesięciu zaledwie lat na króla polskiego, i jej mężu wielkim księciu litewskim Jagielle – ostatnim pogańskim władcy w Europie, który starszy od niej o dwadzieścia kilka lat od 1386 roku przez pół wieku blisko dzierżył jabłko i berło Królestwa Polskiego. Do polskiego panteonu jako jedni z najpopularniejszych władców weszli Litwin i Andegawenka, jak też zatytułował swoją

popularną książkę znawca epoki profesor Stefan M. Kuczyński.

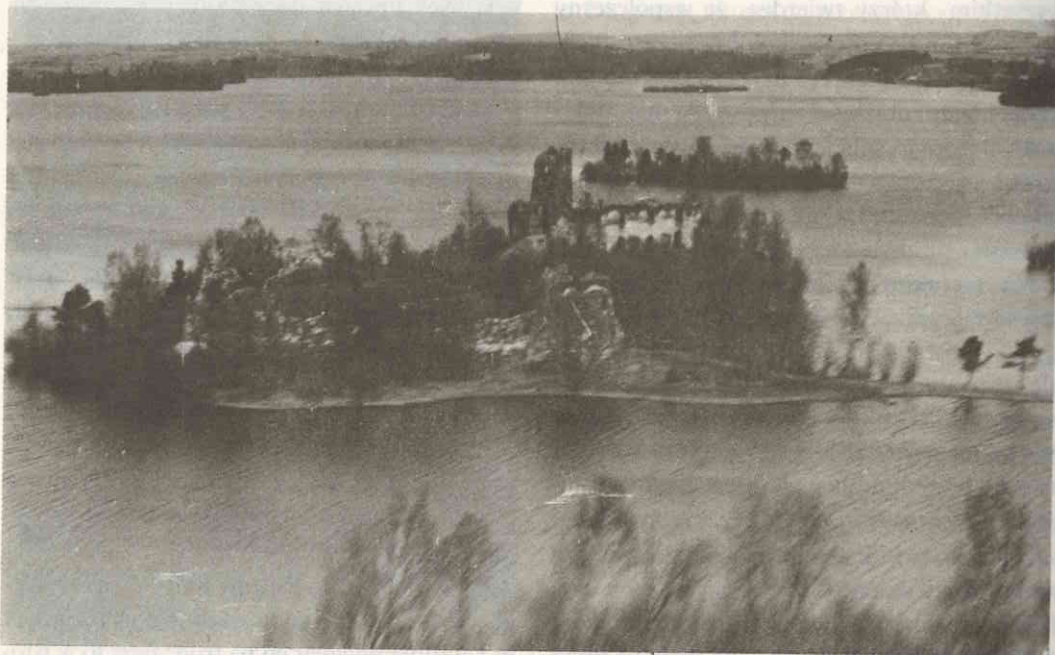
Poganin, nieokrzesany barbarzyńca – oto jak wyobrażała sobie przyszłego małżonka Jadwiga i jej węgierskie otoczenie, kiedy wystąpił on – obok Siemowita IV mazowieckiego – jako kandydat do ręki Jadwigi, a co zatem idzie i do tronu polskiego. Kandydaturę Jagiełły popierali panowie małopolscy, z których środowiska wyszła inicjatywa tego związku, przeciw arcyksięciu Wilhelmowi Habsburgowi, któremu Jadwiga została poślubiona – ówczesnym zwyczajem – w wieku lat czterech (1378). Pragnąc ubiec współzawodników szesnastoletni Wilhelm zjawiał się w pierwszej połowie sierpnia 1385 roku w Krakowie w towarzystwie księcia Władysława Opolczyka, który miał dopilnować spełnienia małżeństwa, jako że właśnie w tym czasie Jadwiga zbliżała się do ukończenia lat dwunastu, co ówczesnie stanowiło wiek uprawniający do rozpoczęcia życia małżeńskiego (a można je nawet było – według św. Tomasza z Akwinu – przyspieszyć o sześć miesięcy). Jednak panowie małopolscy nie dali się postawić przed faktem dokonanym. Dążąc do umocnienia pozycji Królestwa Polskiego nie chcieli podporządkowywać go dynastycznej polityce Habsburgów. Wygnali więc Wilhelma, który zdołał już dostać się na Wawel. Jadwiga sama odwołała akt ślubu, który biskupi uznali za nieważny, a młodociana królowa ulegając namowom zaakceptowała kandydata z Wilna. Aktem w Krewie w 1385 roku Jagiełło zobowiązał się, w zamian za rękę Jadwigi, przyjąć wraz z braćmi i całą Litwą chrześcijaństwo w obrządku łacińskim, a ziemie Litwy i Rusi litewskiej na zawsze przyłączyć (*applicare*) do Korony Królestwa Polskiego. W roku następnym zjazd panów i szlachty w Lublinie powołał go na tron. Była to w istocie elekcja. Po niej nastąpiły – już w Krakowie

– ślub z Jadwigą i koronacja na króla Polski. Tak rozpoczął się nowy etap dziejów Polski oparty na związku z Litwą. Związek ten na kilka stuleci określił dzieje obu państw i narodów, a nazwa jego – unia jagiellońska – związała się na zawsze z imieniem jego współtwórcy.

Spotyka się czasem pogląd, że unia polsko-litewska była czymś wyjątkowym, unikalnym w dziejach Europy. Nic bardziej fałszywego. Związki dynastyczne prowadziły wówczas często do bardziej lub mniej trwałych unii między państwami. Polska miała za sobą świeże doświadczenie unii z Węgrami, której jednak po śmierci Ludwika Węgierskiego nie zamierzano kontynuować. W dwanaście lat po akcie w Krewie, w 1397 roku została zawarta unia Danii, Szwecji i Norwegii. Przykłady można mnożyć bez trudu. Jeśli unia polsko-litewska wyróżniała się czymś, to swoją trwałość

cią, choć początki jej nie zapowiadały bynajmniej idylli.

Rozpowszechnione jest przekonanie, że unia polsko-litewska została zawarta przez Jagiełłę i jego braci z twórczymi radę królewską panami małopolskimi ze względu na niebezpieczeństwo zagrażające obu państwom ze strony zakonu krzyżackiego. Niektórzy autorzy piszą o „śmiertelnym niebezpieczeństwie zagrażającym Litwie”, a nawet – z powołaniem się na Długosza – wspominają, że Litwini byli bliscy porzucenia swych siedzib i osiedlenia się gdzie indziej. Niewątpliwie położenie geopolityczne Litwy, atakowanej z dwóch stron przez zakon krzyżacki i zjednoczony z nim zakon kawalerów mieczowych (inflancki) zmierzające do zagarnięcia Żmudzi, nie należało do najwygodniejszych. Nie sądzę jednak, by Litwini rozpatrywali tego rodzaju



Ruiny zamku w Trokach



ewentualność. Podzielał pogląd Henryka Lowmiańskiego, że Zakon nie zagrażał samemu istnieniu państw polskiego i litewskiego. Natomiast – jak słusznie stwierdza znakomity historyk – „istnienie potężnego Zakonu nad Bałtykiem oznaczało ograniczenie suwerenności państw zaplecza na polu gospodarczym, wystawienie tych państw na eksploatację gospodarczą przez Krzyżaków [...], całkowite odcięcie od Bałtyku”, a więc „zarazem skrepowanie pod względem politycznym”.

O ile jednak byt Litwy jako państwa nie był bezpośrednio zagrożony, to nie oznacza bynajmniej, by nie stała ona przed koniecznością szybkich i zasadniczych decyzji. Najważniejszą była u schyłku XIV wieku kwestia chrystianizacji Litwy. Zachowanie bowiem pogaństwa, gdy cała Europa była chrześcijańską, więcej, gdy uzależnione od Litwy ziemie ruskie wyznawały od wieków religię chrześcijańską (w obrządku wschodnim), stawało się anachronizmem nie do utrzymania. Trzeba pamiętać bowiem, że Litwa czasów Olgierda (1341–1377) zapanowała nad rozległymi obszarami Rusi sięgając na wschodzie aż po górną Wołgę, w bezpośrednie sąsiedztwo konkurującej z nią w akcji jednoczenia ziem ruskich Moskwy, a po dolny Dniepr na południu. Syn Olgierda i ruskiej księżniczki Julianny – Jagiełło sprawami Rusi zajmował się najbardziej. Rywalizując z wielkim księciem moskiewskim Dymitrem sprzymierzył się z chanem Złotej Ordy Mamajem, kiedy ten w 1380 roku wyprawił się przeciw Moskwie. Na wyprawę Jagiełło zdążył jednak tak, by nie wziąć udziału w bitwie na Kulikowym Polu nad Donem, gdzie Dymitr, zwany odtąd Dońskim, rozbił na głowę zastępy tatarskie. Zainteresowany w osłabieniu Moskwy Jagiełło dbał równocześnie, by nie odcinać sobie w przyszłości drogi do porozumienia z nią.



Półgrosz koronny Władysława Jagiełły (przerys)

W rok potem uwięził on podstępnie swego stryja Kiejstuta – dzierzącego część zachodnią Litwy, obrońcę tradycji pogańskiej i wroga Zakonu, z którym miewał już wcześniej zatargi. Kiejstut w więzieniu rychło – i zapewne nie bez przyczynienia się do tego bratanka – życie zakończył. Z Zakonem natomiast Jagiełło zawarł w roku 1382 traktat pokojowy, w którym zobowiązał się m. in. w ciągu czterech lat przyjąć chrzest z całą Litwą.

Trudna sytuacja zarówno wewnętrzna, jak i zewnętrzna wymagały giętkości i obrotności. Nie brakło ich Jagielle, przy czym spryt nie zawsze szedł w parze z dotrzymywaniem przyjętych zobowiązań czy lojalności nawet w stosunku do najbliższych.

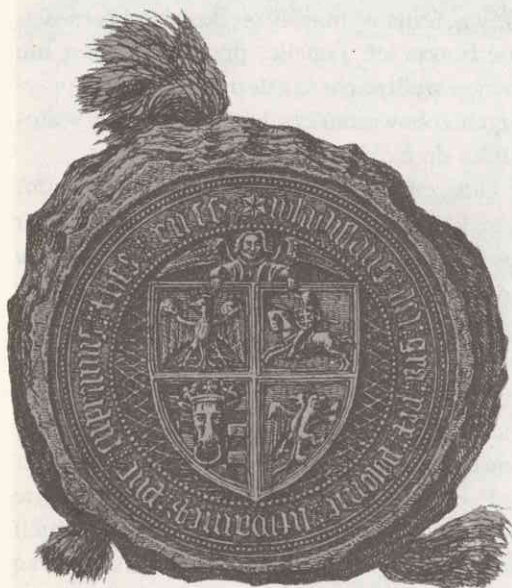
Od czasu, gdy zasiadł na tronie polskim, Jagiełło zmienił się. Nie musiał już działać *per fas et nefas*, a korona na głowie zobowiązywała do postępowania, które by odpowiadało piastowanej godności, a przede wszystkim regułom postępowania przyjętym w Polsce. Wróćmy jednak do tego, co spowodowało tę zasadniczą odmianę w losach Jagiełły, jaką było powołanie go na króla Polski.

Podjmując realizację tej koncepcji panowie małopolscy nie tylko sprawę krzyżacką mieli na oku. Chodziło im także o Ruś Halicką opanowaną za rządów króla Ludwika przez Węgry. Odzyskanie jej było możliwe przy

pomocy Litwinów, którzy usadowili się w Łucku i w Kijowie. Jagiełło jako król polski zapewniał też spokój na granicy północno-wschodniej i zabezpieczenie kraju przed niszczącymi najazdami litewskimi. Dla Kościoła polskiego dokonanie chrystianizacji Litwy oznaczało nowe biskupstwa prowincji gnieźnieńskiej, ale było też sprawą prestiżową. Polacy drogą pokojową mieli dokonać tego, co przez wiek nie udawało się potężde krzyżackiej.

Plany polskie dogadzały Jagielle. Zdawał on sobie dobrze sprawę, że Litwa musi wejść – i to najrychlej – w skład społeczności chrześcijańskiej. Do wyboru pozostawała tylko droga, w jaki to sposób uczynić. Początkowo myślał o poślubieniu córki Dymitra Dońskiego, co było też formą sojuszu z Moskwą, i nawet zawarł porozumienie w tej mierze. Jednak perspektywa związku z Jadwigą była bardziej tentująca. Miłości własnej wielkiego księcia pochlebiała perspektywa korony królewskiej.

Jemu samemu, jego braciom i litewskiemu otoczeniu Polska imponowała swoją kulturą i pozycją. Jednocześnie musieli czuć się usatysfakcjonowani, że są dla Polaków pożądanymi partnerami. Mieli też w tym interes wewnętrzny. Element litewski, choć panujący, stanowił mniejszość w Wielkim Księstwie, którego granice objęły – jak wiemy – znaczną część ziem ruskich. W tej sytuacji chrzest w obrządku wschodnim oznaczał asymilację grupy panującej przez licniejszą i kulturalnie wyżej stojącą ludność ruską. Natomiast przyjęcie chrztu w obrządku łacińskim za pośrednictwem Polski nie tylko pozbawiało Krzyżaków argumentu uzasadniającego ich ustawiczne wyprawy, tzw. rejsy, na Litwę, ale jednocześnie wywyższało wielkiego księcia, jego braci (miał ich aż jedenastu), licznych braci stryjecznych i panów litewskich w stosunku do ruskich kniaziów i bojarów, neutralizując skutecznie odczuwany dotąd w stosunku do Rusinów kompleks niższości. Doprowadził



Pieczęcie Władysława Jagiełły według przerysu z XIX w.

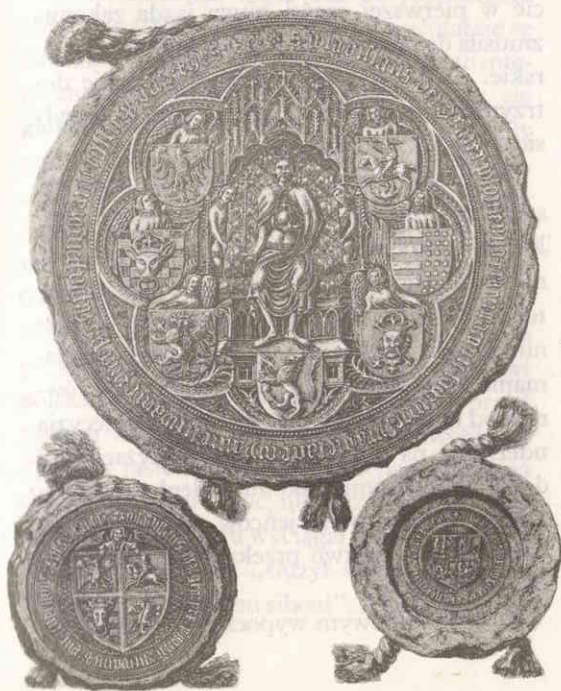


on już wcześniej do przyjęcia przez niektórych książąt litewskich osadzonych na Rusi prawosławia. Tym pilniejsza stawała się dla Jagiełły konieczność generalnego rozstrzygnięcia sprawy.

Upewnione co do stanowiska polskiego poselstwo litewskie wysłane na Węgry od Jagiełły i jego braci do królowej-matki Elżbiety Bośniaczki zwróciło się do niej z prośbą, aby przyjęła Jagiełłę za syna i wydała zań córkę swoją Jadwigę, a on swoje dziedzictwo – Litwę – przyłączy do Królestwa Polskiego. Jagiełło ujmował związek w kategoriach patrymonialnych. Wielkie Księstwo stanowiło własność Giedyminowiczów i gdy naczelnik dynastii zostawał królem sąsiedniego państwa, dziedzictwo swoje do niego przyłączał. Tak też formułował to akt w Krewie. Ujęcie takie było jednak anachronizmem w stosunkach polskich, gdzie Korona Królestwa Polskiego stanowiła jednostkę polityczną niezależną od osoby panującego. Stąd, gdy Jagiełło widział

przyszłość jako połączenie w swoim ręku dziedzictwa żony i własnego, panowie krakowscy widzieli ją w rozciągnięciu panowania Królestwa Polskiego nad ziemiami Litwy i Rusi, czyli ich inkorporacji. Takie rozwiązanie było sprzeczne zarówno z interesami dynastii, jak i panów litewskich. Stąd, gdy po koronacji Jagiełły książęta litewscy i ruscy składali akty hołdownicze zobowiązując się do wierności parze królewskiej i Koronie, złożenia homagium odmówił przyrodni brat Jagiełły Andrzej – książę połocki, a kilku innych książąt zwlekało z jego dokonaniem.

Utrzymanie odrębności państwowej Wielkiego Księstwa – mimo postanowień aktu krewskiego – było naturalnym skutkiem różnicy etapów rozwoju obu krajów. Obrońcą, więcej – symbolem państwowości litewskiej stał się stryjeczny brat Jagiełły Witold Kiejstutowicz. Skłócony z Jagiełłą i stąd poszukujący oparcia oraz schronienia u Krzyżaków, z czasem objął z ramienia Jagiełły zarząd Wielkim Księstwem. Inicjatywa porozumienia wyszła od Jagiełły. Jako król polski nie potrzebował już używać podstępów dla utrzymania się przy władzy. Docenił on zdolności, rzutkość, energię Witolda, jego popularność na Litwie. Rozum polityczny nakazywał mieć w nim sprzymierzeńca i przyjaciela, nie wroga. Utrzymując polityczną odrębność Litwy miał ją Witold zachować pod zwierzchnictwem Jagiełły. Program ten Jagiella udało się w pełni zrealizować. Witold, który umocnił swoją pozycję na Litwie, przybrał tytuł wielkiego księcia, gdy Jagiełło tytułował się najwyższym księciem Litwy. Odtąd Witold był najbliższym współpracownikiem, a jednocześnie lojalnym partnerem Jagiełły. Ich ścisła współpraca, mimo różnic charakteru (Witold był porywczy, Jagiełło refleksyjny i spokojny), trwała aż do zgonu Witolda w 1430 roku.



Pomiędzy interesami Jagielly a jego polskiego możnowładczego otoczenia istniała w odniesieniu do Litwy zasadnicza różnica. Utrzymanie odrębności Litwy, gdzie władza wielkksiążęca po śmierci Witolda miała powrócić do Jagielly czy jego dziedziców, odpowiadało monarchom, zwłaszcza że panowie polscy stale akcentowali, iż jest on władcą elekcyjnym. Rada królewska z kolei obstawała przy programie inkorporacji, odsuwając najwyżej, pod naciskiem okoliczności, jego realizację. Najważniejszą z tych okoliczności była potrzeba skupienia sił dla rozstrzygającej rozprawy z Zakonem.

Do rozprawy tej przygotowywał się Jagiełło wraz z Witoldem długo i starannie skupiając siły zbrojne oraz przygotowując grunt pod względem politycznym. W 1408 roku Witold zawarł pokój nad rzeką Ugrą z Moskwą zabezpieczając sobie spokój od wschodu. Następnie, za poduszczeniem Witolda, wybuchło powstanie na Żmudzi wspierane przez Litwę. Jednocześnie Polska oświadczyła, że atak na Litwę zostanie uznany za *casus belli*. Zrobiono więc wszystko, by zmusić Zakon pierwszy do wszczęcia kroków wojennych, co później wykorzystwała polska dyplomacja przeciwstawiając agresywność Zakonu pokojowej polityce Jagielly. Działania wojenne wszczęte w 1409 roku, a następnie przerwane, wznowiono w roku następnym, który stał się decydującym momentem w zmaganiach Polski i Litwy z zakonem krzyżackim.

Bitwa pod Grunwaldem 15 lipca 1410 roku stanowi nie tylko największe wydarzenie panowania Jagiełłowego, ale należy do paru najważniejszych dat w historii Polski, które weszły do historii powszechnej. Zwycięstwo grunwaldzkie załamując potęgę zakonu krzyżackiego zahamowało na kilka wieków ekspansję niemiecką na wschód. Wspólne zwycięstwo zacieśniło

związek Polski i Litwy. Oba państwa zdawały sobie sprawę, że ich współdziałanie było konieczną przesłanką tego wiekopomnego zwycięstwa. Niechętny Jagielle Jan Długosz największą zasługę zwycięstwa przypisał Witoldowi, któremu Jagiełło miał powierzyć naczelne dowództwo. Powtarzali to za Długoszem późniejsi historycy. Dopiero Stefan M. Kuczyński w książce „Wielka wojna z zakonem krzyżackim” udowodnił, że to Jagiełło dowodził pod Grunwaldem zarówno wojskami polskimi jak i pozostającymi pod bezpośrednią komendą Witolda – litewskimi. Łącznie wojska polsko-litewskie, liczące 90 chorągwi (50 polskich, 40 litewskich) o ogólnej liczebności 30 tysięcy jazdy, wsparte posiłkami tatarskimi obliczanymi na 2 tysiące jazdy i oddziałami, które przysłał lennik Jagielly gospodarz mołdawski, były znacznie liczniejsze niż krzyżackie, liczące 51 chorągwi, ale ustępowały im – zwłaszcza gdy chodzi o Litwę – pod względem uzbrojenia i wyszkolenia bojowego. W rezultacie w pierwszej części bitwy jazda zakonna zmusiła do odwrotu chorągwie litewskie i tatarskie. Tylko trzy chorągwie smoleńskie dotrzymały pola i mimo ciężkich strat dołączyły się do wojsk koronnych.

W drugiej części bitwy sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Militarną przewagę ciężkiej jazdy krzyżackiej potrafił Jagiełło skutecznie zneutralizować przez zastosowanie przejętej od Tatarów taktyki polegającej na uderzeniu od razu całością sił, co umożliwiło przełamanie liniowego szyku przeciwnika, jak również od flank i od tyłu. Trafna była też decyzja uderzenia na umocniony obóz krzyżacki, co dopełniło pogromu Zakonu. Poległ sam wielki mistrz. Wzięto wielu jeńców. Można powiedzieć, że zwycięstwo przekraczało oczekiwania zwycięzców.

Po jednodniowym wypoczynku wojska Ja-



gielny, powoli opanowując teren i obsadzając zamki (Olsztyn, Olsztynek, Morąg i inne), zdążyły pod Malbork, stolicę Zakonu i potężną – jak to widać i dziś – twierdzę. Miał mu to za złe Długosz reprezentujący tu pogląd Zbigniewa Oleśnickiego. „Ludzie biegli w sztuce wojennej – pisał dziejopis – za największy to błąd poczytywali królowi, że nie posłał wojska do opanowania zamku Marienburga, co wówczas łatwą było rzeczą, gdy zamek ten bez obrony i niemal pusty stał dla zwycięzców otworem”.

Czy można było posuwać się szybciej? Zdania w tej mierze były – i są – podzielone. W każdym razie czas ten wykorzystali Krzyżacy, którzy zdążyli przygotować obronę. Współcześni historycy w większości biorą w obronę Jagiełłę dowodząc, że szybsze posuwanie się w warunkach opanowywania kraju nie było możliwe, a zdobycie Malborka wymagało armii oblężniczej (piechoty, artylerii), której ani Polska, ani Litwa nie posiadały.

W dwadzieścia kilka dni po rozpoczęciu oblężenia stolicy Zakonu Witold wycofał się ze swoimi wojskami na Litwę. Wycofanie to interpretowano rozmaicie. Obecnie zwraca się głównie uwagę, że wojska litewskie poniosły pod Grunwaldem wielkie straty (do 50 procent) oraz że Litwie zagroził w tym czasie najazd zakonu inflanckiego, którego tylko jedna chorągiew uczestniczyła w bitwie pod Grunwaldem. Faktem jest, że wycofanie się Witolda odbyło się za zgodą Jagiełły, który przydał mu nawet eskortę z sześciu chorągwi polskich, mających osłaniać Litwinów przed nagłym napadem przeciwnika. Pozwoliło to Pawłowi Jasienicy napisać, że „Jagiełło ani na chwilę Litwinem być nie przestał”. Z tego niewątpliwego faktu wyciągał jednak wątpliwą już przesłankę, że „służył swojej ojczyźnie wspierając ją polskimi siłami”. A że w interesie

Litwy – jak sądził Jasienica – nie leżała likwidacja Zakonu, stąd kunktatorstwo, które obróciło się przeciw zwycięzcom, i na ostatek ostry – inspirowany w części przez Długosza – sąd wartościujący: „Nikt tak wielkiego zwycięstwa w równy sposób nigdy nie zmarnował”.

Rzeczywiście zafiksowane w traktacie pokojowym z 1411 roku warunki, jak odzyskanie Żmudzi na czas życia Jagiełły i Witolda (po czym miała ona powrócić do Zakonu, co zresztą nigdy nie nastąpiło), zwrot Siemowitowi IV mazowieckiemu części zastawionej Krzyżakom dzielnicy oraz niemała, co prawda, suma 100 tys. kóp groszy praskich (= 300 tys. dukatów) za wykup jeńców to stosunkowo niewiele po tak świetnym zwycięstwie. Daleko stąd jednak do tak ostrego sądu jak wyrażony przez Jasienicę.

Od chwili powołania na tron polski Jagiełło gros czasu i sił poświęcał sprawom Polski. Regularnie co roku – jak to ustalił Antoni Gąsiorowski – objeżdżał wszystkie ziemie Królestwa, rozstrzygając na miejscu spory, sprawując sądy i kontrolując działalność starostów i urzędników ziemskich. Dopiero w końcu listopada wyjeżdżał na Litwę, by spędzić tam Boże Narodzenie i Nowy Rok. W Koronie, w przerwie między podróżami, rad przebywał nie na Wawelu, którego nie lubił, ale najczęściej w Korczynie, gdzie wybudował sobie rezydencjalny dwór.

Po Grunwaldzie wymogi sojuszu w walce o utrzymanie na stałe Żmudzi skłoniły Litwę do zacieśnienia więzi z Polską. Z drugiej strony dla panów koronnych stało się jasne, że związek ten winien się oprzeć już nie na zasadzie inkorporacji, ale równorzędnego związku obu państw. Odpowiadało to zarówno Jagielle jak i Witoldowi. Wyrazem nowego układu była unia zawarta w 1413 roku w Horodle.



Władysław Jagiełło ze sceny fundacyjnej w kaplicy Św. Trójcy na zamku w Lublinie

Stanowiła ona, że związek obu państw będzie miał charakter trwały. Odtąd wielki książe na Litwie miał być ustanawiany przez króla za zgodą panów oraz szlachty litewskiej i polskiej. Odwrotnie, ewentualny wybór króla w Polsce miał się odbywać za radą panów i szlachty litewskiej. Dla omawiania spraw interesujących obie strony przewidziano wspólne polsko-litewskie zjazdy i sejmy. Umocniono więź między obu państwami przez adopcję 47 najznacześniejszych rodów panów i bojarów litewskich do polskich herbów szlacheckich.

Unia horodelska – mimo przejściowych wstrząsów i modyfikacji, z których najważniejszą była przewaga unii personalnej nad wyznaczeniem dla Litwy osobnego wielkiego

księcia – stała się podstawą więzi międzypaństwowej na przeszło półtora wieku, bo aż do unii lubelskiej (1569). Zasluga to obu władców: Jagiełły i Witolda, że potrafili w drodze kompromisu tak ułożyć wzajemne stosunki, że odpowiadały długofalowym interesom obu społeczeństw i państw.

Po pokoju toruńskim przyszło jeszcze Jagielle kilkakrotnie wojować z Zakonem. Raz w 1414, drugi w 1422 roku, kiedy po zwycięstwie sił polsko-litewskich Krzyżacy na zawsze zrzekli się Żmudzi. Wreszcie w 1433 roku wojska polskie wraz z zaciężnymi rotami czeskich husytów, zwanych „sierotkami”, doszli do Białtyku.

Walczący z Zakonem król polski budził żywe sympatie wśród Czechów, gdzie w tym czasie rozwijał się ruch narodowo-religijny, którego przywódcą ideowym, a potem symbolem, był Jan Hus. Po zwycięstwie pod Grunwaldem napisał on do Jagiełły list gratulacyjny „z radością, której ani piórem nie opisać, ani słowem nie wyrazić”.

Stąd też, gdy husyci odparli zwycięsko podjęte przeciw nim wyprawy cesarza Zygmunta Luksemburczyka, zwrócili się do Jagiełły proponując mu objęcie tronu czeskiego. Mimo sympatii dla ruchu husyckiego Jagiełło odpowiedział odmownie. Propozycję Czechów zaakceptował natomiast – za zgodą króla – Witold, który wysłał do Czech, jako namiestnika, bratanka Jagiełły księcia Zygmunta Korybutowicza. Intencją Witolda i Jagiełły było, po uzyskaniu tronu czeskiego, doprowadzić do porozumienia husytów z papieżem kładąc kres zarówno schizmie jak i wojnom. Ugody nie chciało jednak papieżstwo głosząc program wytępienia herezji. Pod naciskiem hierarchii duchownej, w szczególności Zbigniewa Oleśnickiego realizującego politykę kurii rzymskiej, król wycofał się ze sprawy czeskiej.



Wraz z Witoldem odwołał on Korybutowicza oraz towarzyszących mu polskich i litewskich rycerzy. Co więcej, pod naciskiem episkopatu wydał król edykt wieluński (1424), który przyrównywał wyznawanie husytyzmu do zbrodni obrazy majestatu, grożąc zań najsurowszymi karami. Jednocześnie nakazywał w nim Jagiello sprawdzanie przez specjalnie powołanych inkwizytorów prawowierności każdego przybywającego lub powracającego z Czech. Na zwolenników husytyzmu posypały się represje. Biskup poznański Andrzej z Bnina nakazał spalić na stosie pięciu ministrów (tzn. kaznodziei) husyckich wydanych mu przez obłożony Zbąszyń. Polityka wyznaniowa Jagielly, skłonny do tolerancji religijnej, nie biegła linią prostą. Neofita, by uniknąć zarzutu nieprawowierności, szedł na daleko idące ustępowstwa wobec żądań papieżstwa i jego reprezentantów w kraju, ale gdy interes kraju wymagał, sięgał do pomocy tychże husytów w walce z Zakonem.

Warte są przypomnienia dzieje Jagiellowego małżeństwa z Zofią Holszańską. Po śmierci trzeciej swej żony, Elżbiety Granowskiej, 70-letni już i nie mający wciąż synów Jagiello pojął za żonę młodą, siedemnastoletnią księżniczkę Zofię Holszańską. Pochodząca z XVI wieku ruska „Kronika Bychowca” opisuje, że kiedy podczas pobytu u księcia Semena Druckiego król poznał jego dwie siostrzenice: Wasyliśę (zwaną Biełuchą) i Zofię Holszańską, zwrócił się do towarzyszącego mu Witolda, by pomówił z opiekunem, czy nie wydałby za niego Zofii. Na propozycję Witolda książę Drucki miał odpowiedzieć: „Król Jagiello to brat twój koronowany i gospodar wielki. Nie mogłoby się lepiej stać siostrzenicy mojej, iżby za Jego [Królewską] Mość wyszła. Ale mi się nie godzi hańby czynić i sromoty starszej siostrze jej, iżby ona przed starszą

wyszła za mąż, niech więc Jego Mość starszą pojmie». I kiedy wielki książę Witold królowi Jagielle to powiadał, on odrzekł: «Sam ja to wiem, że siostra starsza jest cudniejsza, ale ma wąsiki, a to znaczy, że jest dziewczką krzepką, a ja jestem człowiek stary i nie śmieć się na nią pokusić». A potem wielki książę Witold pomyślawszy z księciem Semenem, wezwali przed siebie księcia Iwana Włodimierowicza Biełskiego, bratanka swego, i zmówili za niego tę starszą siostrę Wasyliśę Biełuchę, a Zofię zaręczyli z królem Jagiellą”.

Pochodząca z rodu książąt kijowskich Zofia, zwana czasem Sońką, była prawosławna. Przeszła na katolicyzm dopiero w przeddzień ślubu, ale nadal chętnie otaczała się Rusinami. Koronowana – mimo oporów panów małopol-



Orzeł z nagrobka Władysława Jagielly

skich – obdarowała króla dwoma synami: Władysławem i Kazimierzem. Mimo że – jak przynajmniej sądził Jagiełło – miała mniej temperamentu od starszej siostry, nie ustrzegła się pomówień o przyprawianie rogów podstarzałemu mężowi. O bliższe stosunki z królową obwiniano aż sześciu rycerzy, a czterech nawet uwięziono. Sprawa była rozpatrywana przez sąd rady królewskiej. Zgodnie z ówczesną procedurą królowa oczyściła się z zarzutów przysięgą własną i współprzysiężników dobra-



Popiersie Władysława Jagiełły (fragment nagrobka z katedry wawelskiej)

nych spośród osób znanych jako zwolennicy Oleśnickiego, więc nie podejrzanych o stronnictwo. Chodziło nie tylko o dobre imię królowej, ale o to, czy zrodzeni z niej synowie, jako pochodzący z prawego łoża, mają prawo do ojcowskiego dziedzictwa.

Od chwili narodzin pierworodnego Władysława (1424) głównym celem polityki wewnętrznej ostatnich dziesięciu lat panowania Jagiełły było zapewnienie swemu synowi tronu polskiego. Nie było to rzeczą prostą. Wykorzystując zasadę elekcyjności tronu stronnictwo możnowładcze ze Zbigniewem Oleśnickim na czele uzależniało zgodę na powołanie do rządów jednego z synów Jagiełłowych od dalszych przywilejów. Sformułowano je w akcie sporządzonym w Brześciu Kujawskim na zjeździe ogólnopolskim zwanym już wówczas „sejmem walnym wszego królestwa” (1425), ale kiedy król wzbraniał się go potwierdzić, w rok potem na sejmie w Łęczycy panowie mieczami posiekali pergamin, na którym go spisano.

Starając się przewyciężyć opór rady królewskiej król szukał poparcia w miastach. Przychylne mu wystawiły dokumenty, że „nigdy innego ani innych panów sobie nie obiorą ani zażądają, jak długo ci (tj. synowie Jagiełły – przyp. J.B.) żyć będą”. Sojusz króla i miast był jednak za słaby, by przeciwstawić się skutecznie możnowładcom i idącej za nimi szlachcie. Dlatego też wielką wagę miało w planach Jagiełły zapewnienie dla synów sukcesji Wielkiego Księstwa. Kiedy więc w 1429 roku na zjeździe w Łucku król rzymski, Zygmunt Luksemburczyk, pragnąc poróżnić Litwę z Koroną, zaproponował koronację Witolda na króla Litwy, Jagiełło poparł tę propozycję, licząc na to, że po śmierci bezpotomnego Witolda korona królewska przejdzie na jego syna. Ponieważ zaś – jak uważano



wówczas powszechnie – Korona nie mogła być wcielona do Korony, Polska, by utrzymać związek między obu państwami, będzie musiała powołać na tron dziedzicznego króla Litwy. Zdecydowana opozycja rady królewskiej zmusiła jednak Jagiełłę, by odstąpił od tego projektu. Co więcej, za inspiracją rady, zgodził się on odstąpić tron polski Witoldowi, by ten otrzymując upragnioną godność królewską, zachował jednocześnie unię. Witold – lojalny wobec Jagiełły – tej propozycji nie przyjął.

Posłów Luksemburczyka do Witolda zatrzymali Wielkopolanie, a wysłanników jadących z koroną zmuszono do zawrócenia z drogi. Spowodowało to, że realizacja całego, bardzo zaawansowanego projektu, jako że goście już zjechali na koronację, spaliła na panewce. Była to porażka Witolda, który rychło zmarł (w październiku 1430 r.), ale i popierającego go Jagiełły. Zwyciężyli możnowładcy polscy reprezentujący interes państwowy spreczny tym razem z interesem dynastycznym.

Skoro nie dało się ani złamać, ani przechrzyć możnowładczej opozycji, trzeba było się z nią porozumieć i pójść na ustępstwa w imię zapewnienia synowi sukcesji. W marcu 1430 roku na zjeździe w Jedlni król wydał przywilej powtarzający wszystkie prawa szlachty i dodający do nich słynną zasadę *neminem captivabimus nisi iure victum*. Odtąd nie wolno było uwięzić osiadłego szlachcica, zanim nie zostanie skazany prawomocnym wyrokiem. W zamian za to zgromadzona „cała społeczność Królestwa” przyrzekała, że po śmierci Jagiełły powoła na tron tego z jego synów, który będzie zdatniejszy do rządów, pod warunkiem wszakże uprzedniego zatwierdzenia przywilejów i przestrzegania ich w praktyce.

Tak więc, choć dynastia Jagiellonów rządziła w Polsce przez blisko dwa wieki, rządy jej opierały się nie na prawie dziedziczenia, ale na

elekcji, która w praktyce nie wychodziła jednak poza krąg potomków Jagiełły. Był więc założycielem dynastii, która swe panowanie zawdzięczała stałej, przy każdej zmianie tronu ponawianej, zgodzie stanów. Podkreślano nie-raz, że elekcyjność doprowadziła do osłabienia władzy królewskiej i władzy państwowej w ogóle. Z drugiej jednak strony przejawiający się w elekcjach konsensus społeczny był ważkim elementem wykształcania się polskiej kultury politycznej.

Sprzyjało temu rozwojowi odnowienie w 1400 roku założonej przez Kazimierza Wielkiego wszechnicy krakowskiej. Przeznaczyła na ten cel przed śmiercią klejnoty swoje Jadwiga, ale zasługą Jagiełły była realizacja tego dzieła. Daje temu wyraz po dziś dzień nazwa uniwersytetu. Dla odnowionej wszechnicy, obok istniejących wcześniej wydziałów nauk wyzwolonych, medycyny i prawa, uzyskał Jagiełło zgodę papieża na otwarcie wydziału teologicznego, czego odmówiono ongiś Kazimierzowi, a co dopiero tworzyło w pełni zorganizowany uniwersytet. Uzasadnieniem powołania wydziału teologicznego była między innymi potrzeba kształcenia księży dla rozpowszechniania katolicyzmu na Litwie. Umiał też Jagiełło wykorzystać uczonych krakowskich dla obrony sprawy Polski i Litwy na soborze w Konstancji, gdzie zabłysnął Paweł Włodkowic rozwijając doktrynę suwerenności państw, również pogańskich, oraz przeprowadzając wnikliwe odróżnienie wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Te ostatnie prowadzili Krzyżacy napadając spokojnych Żmudzinów i Litwinów pod pozorem nawracania ich na wiarę chrześcijańską.

Wbrew niechętnemu Jagielle Długoszowi, który – jak wiemy – był rzecznikiem poglądów Oleśnickiego i nie żałował monarsze ciemnych barw, przedstawia się on współczesnemu his-

torykowi jako wybitny mąż stanu i dowódca wojskowy. Jako mąż stanu potrafił rozgrywać pomyślnie wielkie zagadnienia polityki międzynarodowej mając za partnerów cesarza, papieża i najprzedniejsze dynastie Europy. Choć nie potrafił zlikwidować zakonu krzyżackiego, zdążył stale do jego osłabienia i izolacji.

Poprzez rozsądny kompromis potrafił zneutralizować separatyzm litewsko-ruski oraz ułożyć się z bratem stryjecznym i początkowo rywalem – Witoldem, czyniąc z niego lojalnego i cennego współpracownika. Przywiązany do swej ściślejszej ojczyzny – Litwy, dbał jak najtroskliwiej o interesy państwowe swojej drugiej ojczyzny – Polski i godnie ją zaprezentował. Że łączył to z widokami dynastycznymi, nie można brać mu za złe. Często uparty, rozumiał jednak, że polityka jest sztuką realizacji rzeczy możliwych, i rozgrywał trudne partie z mającym własne koncepcje polityczne możnowładztwem. Musiał nieraz ustąpić, by wygrać w następnej turze. Obcy religijnemu fanatyzmowi, dbał o pokojowe współżycie z ludnością prawosławną, choć jako neofita, dbały o to, by dać wyraz swej prawowierności, szedł nieraz – jak w stosunku do husytyzmu – daleko w tym kierunku. Sam niewykształcony, rozumiał dobrze potrzebę oświaty i nauki.

W życiu osobistym był bezpośredni i prosty. Jak zanotował Długosz, po zwycięskiej bitwie pod Koronowem (w parę miesięcy po Grunwaldzie) król odwiedził wszystkich rannych rycerzy, wynagradzając szczerze tych, którzy się w bitwie odznaczyli. „Rzekłbyś –

napisał dziejopis – że to nie król, ale człowiek zwyczajny, który dla równego sobie żadnej nie szczędzi pomocy i usługi”.

Jadał król niewyszukane potrawy, nie pijał piwa ani syconych miodów, a jedynie wodę. Działo się to może nie tylko ze względu na wstrzemięźliwość, bo potrawy podawał mu zawsze ten sam zaufany sługa. Bał się zapewne Jagiełło otrucia, a były w tej mierze precedensy wśród Giedyminowiczów. Ulubioną królewską rozrywką były polowania. Kochał przyrodę i do późnych lat zachował wrażliwość na jej piękno. Nawet śmierć jego, 1 czerwca 1434 roku, była skutkiem zapalenia płuc, kiedy to na wiosnę w Medyce (koło Przemysła) „z upodobania i zwyczaju, jaki miał w całym życiu, a który był zachował jeszcze z czasów pogaństwa, poszedł do lasu dla słuchania słowika i ucieszenia się jego słodkim pieniem, a zabawiwszy na tym słuchaniu aż do późnej nocy, zaziębił się mocno [...] i od tego czasu zaczął na siłach zapadać”.

Nie powstrzymał się Długosz, by i przy tej okazji nie wypomnieć królowi pogańskich upodobań, które jednak musiały budzić sympatię zarówno u współczesnych jak budzą je u potomnych.

Pozostawił po sobie Władysław Jagiełło związek dwóch państw jeszcze niespójny, ale liczący się do pierwszych potęg ówczesnej Europy. Od niego bierze początek dynastia Jagiellonów, z której panowaniem związane są czasy największej świetności Korony Królestwa Polskiego.